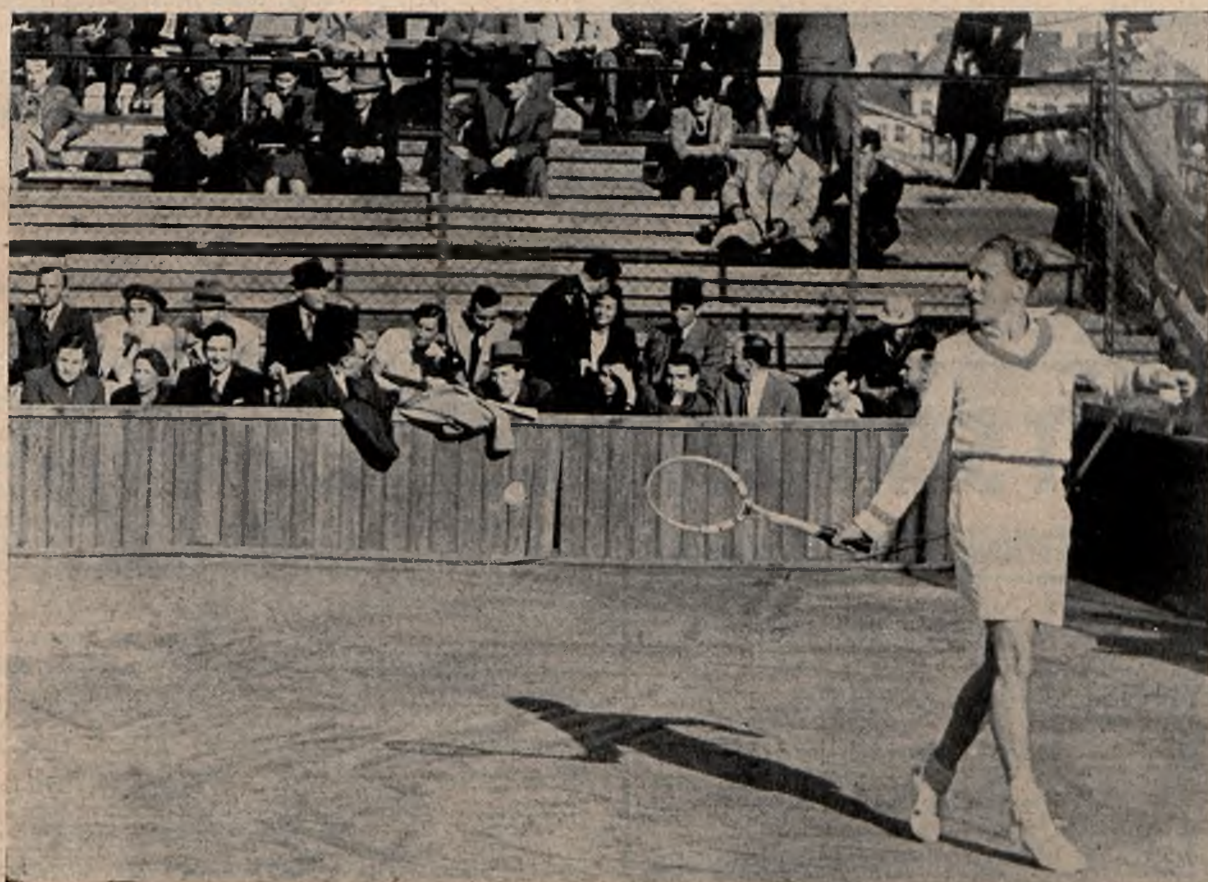
3 V 39 CENA 25 GR

SPORT POLSKI

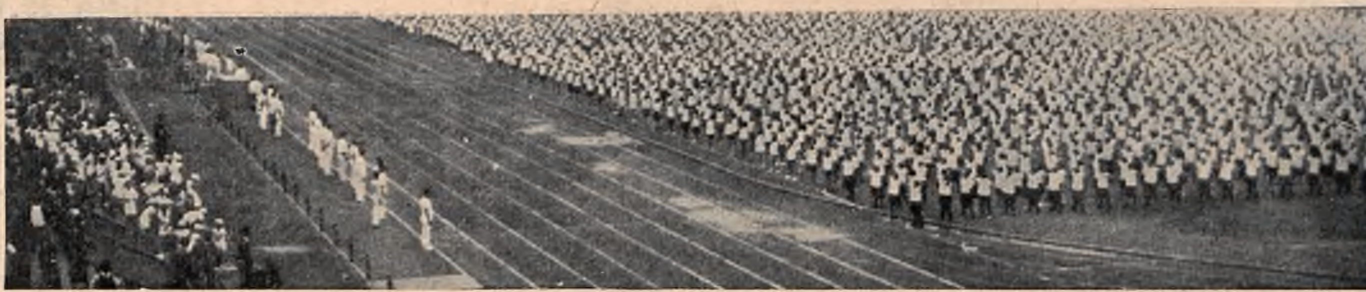


ROK III TYGODNIK Nr 18



Polska — Rumunia. Bekhend Baworowskiego.

W NUMERZE:



W PIERWSZYM SZEREGU

Poczucie siły, jaką daje jedność, poczucie pewności, jaką stwarza posiadanie wspaniałej armii i zaufanie do Wodza — uczyniły, iż nigdy może jeszcze naród polski nie patrzał w przyszłość tak spokojnie i tak optymistycznie jak właśnie teraz, kiedy inni przechodzą najstraszliwszą próbę nerwów.

Stwierdzenie tego faktu nasuwa wnioski. Podstawą zimnej krwi i pogody jest świadomość siły militarnej. Dążenie do największej gotowości wojennej jest więc w warunkach współczesnych koniecznością życiową, warunkiem sine qua non bezpieczństwa i spokoju; każde w tym względzie uchybienie czy zaniedbanie może się srodze zemścić.

Troska o zbrojne ramię Ojczyzny, o fizyczne i moralne siły młodzieży, — musi więc nieustannie napełniać serca i umysły wszystkich światłych obywateli. W tej pracy, dla państwa dziś najpilniejszej i najważniejszej, w pracy nad krzewieniem cnoty i mocy żołnierskiej — organizacje sportowe z tradycji i z urzędu muszą się znaleźć na pierwszym miejscu. Uświadomić one sobie muszą w całej rozciągłości, że sprawność cielesna posiada wartość o tyle, o ile się jej potrafi użyć dla celów wyższych, że pojemne płuca i grube bicepsy znaczą coś jedynie u posiadacza hartownego ducha.

Krzewić mocnego ducha jest więc obowiązkiem najpierwszym. Dyktują nam to w sposób jasny i dobitny obecne okoliczności polityczne.

Co jest prawdą dziś — nie przestanie nią być jutro. Co z jaskrawą wyrazistością powiada nam dzień dzisiejszy — winno pozostać wskazaniem przewodnim i na przyszłość. Nastawienie twarde, nastawienie bojowe, ożywiające dziś cały naród polski — nie może ustąpić miejsca kwietyzmowi, gdy tylko minie bezpośrednie niebezpieczeństwo. Żołnierska gotowość winna być cechą znamienną wszystkich przyszłych pokoleń polskich.

W. J.

O LEPSZĄ OCENĘ SKOKÓW PŁYWACKICH

Tam, gdzie o zwycięstwie w zawodach decyduje **sędzia punktowy,** jak w skokach narciarskich, popisach łyżwiarskich, skokach pływackich, boksie itd. nie łatwo jest zadowolić opinię publiczną a przede wszystkim najbardziej zainteresowanych, to jest zawodników. Sędziowie na wyczyn zawodnika patrzą z różnych punktów widzenia i rzadko kiedy zdarza się, by werdykt sędziowski był jednomyślny.

Specjalne trudności sprawia sędziowanie skoków pływackich. Trzeba znać bardzo dobrze wszystkie skoki zarówno z trampoliny jak i z wieży, co nie jest rzeczą znowu tak łatwą, zważywszy, iż międzynarodowa tabela skoków liczy aż 327 skoków różnego rodzaju.

Dobrym sędzią będzie przede wszystkim ten, kto sam długo skakał, a dalej, kto obserwował wiele skoków w różnym wykonaniu i sposób ich oceny.

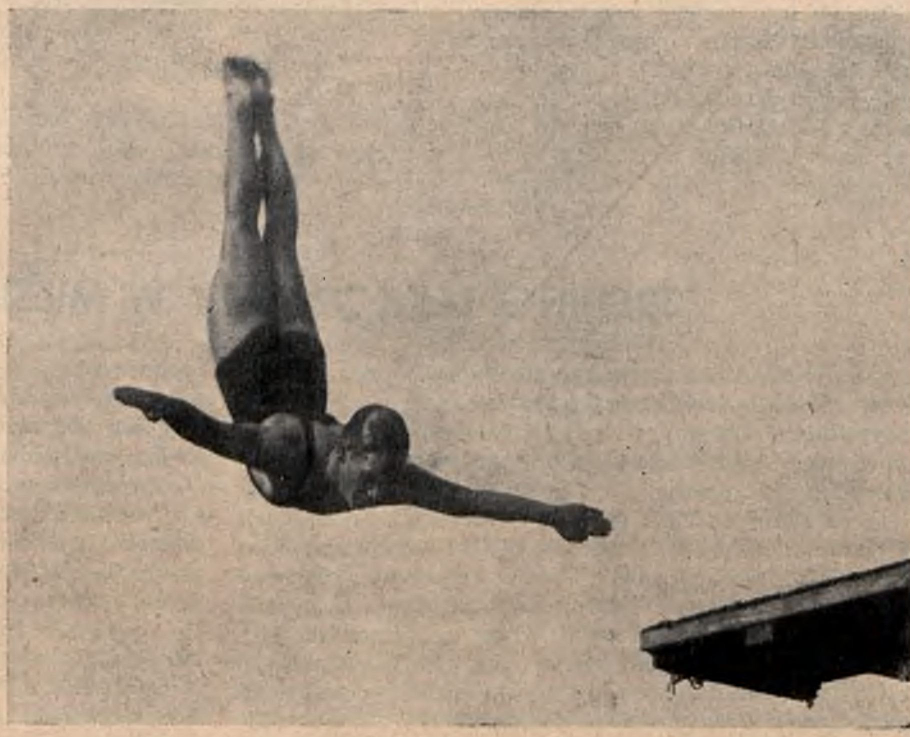
Skoczków u nas niestety zawsze było mało, a działaczy, którzy widzieli wiele poważnych konkursów jeszcze mniej. Skompletować w tych warunkach wymaganą w zawodach komisję siedmiu, często sięgnąć trzeba do grona starszych sędziów pływackich, t. zw. sędziujących zasadniczo biegi pływackie. Dobrany w ten sposób komitet sędziowski jest zastępem pomocniczym, czasowym, który z natury rzeczy często popełnia błędy. Nieprzyjemną tę sprawę łagodzi w pewnym stopniu przepis, wprowadzony parę lat temu na teren międzynarodowy przez Czecha inż. Hauptmanna, mocą którego przy każdym skoku **skreśla się notę najniższą i najwyższą.** Pomimo tego nie jest wykluczona możliwość, iż pomiędzy pozostałymi pięcioma notami mogą istnieć rażące sprzeczności.

Aby uniknąć choćby pozoru niesprawiedliwości w traktowaniu wyczynu zawodnika, sędziowie powinni dołożyć wszelkich starań, aby tego rodzaju sprzeczności w ocenie skoku, wynikające często z nieznajomości skoku wogóle, albo pojedyńczych faz wykonania skoku, zdarzały się jak najmniej. W tym celu sędziowie „niefachowi" dobrze zrobią, gdy zaznajomią się gruntownie z tabelą skoków i **sposobem wykonania ich,** studiując pojedyńcze fazy skoków, ilustrowane bardzo zrozumiale w dodatku do tabeli urzędowej, aby w ten sposób zgodnie z nakazem sumienia być należycie przygotowanymi do niełatwego zadania.

Same zasady oceniania skoków są naogół znane a jedynie pojęcie dobrego czy złego, bardzo dobrego czy miernego wykonania skoku różni się często znacznie i stąd oczywiście różnią się i noty. Według międzynarodowych przepisów skoków „sędziowie udzielają noty według według swego uznania od 0 **do 10 punktów,** przy czym w granicach od 7 do 10 dopuszczalne są półpunkty i to według zasad następujących: skok zupełnie nieudany otrzymać powinien 0 punktów, skok źle wykonany — 1 — 2, miernie wykonany 3 — 4, zadawalająco wykonany 5 — 6, dobrze wykonany 7 — 8, bardzo dobrze wykonany 9 — 10.

O ile chodzi o ścisłość, z całą dokładnością i jednolicie ocenić można notą 0 skok zupełnie nieudany, natomiast samo już określenie, „źle lub miernie wykonany", „miernie czy zadowalająco wykonany" w praktyce sprawia duże trudności w uzyskaniu jednolitej oceny. Drobna różnica jest zatem nie do uniknięcia i skoro wahać się ona będzie **w granicach 2 punktów,** nie można sędziom niczego zarzucać. Jeżeli jednak jedni sędziowie oceniają pewien skok 3, inni 5 a jeszcze inni 8 punktami, nie ma już mowy o różnicy naturalnej, lecz wchodzi w grę **nieznajomość rzeczy** albo nawet **zła wola.**

Przypadki tego rodzaju zdarzają się



Simaika.

dość często nawet w zawodach poważniejszych. Np. na mistrzostwach hali krytej pewien zawodnik zapowiedział wykonanie całej śruby, wykonał jednak 1½ śruby, tj. skok jakiego **w tabeli wogóle nie ma.** W myśl przepisów skok ten powinien był otrzymać notę 0. Tymczasem tylko 2 sędziów orientowało się w sytuacji, reszta natomiast dawała noty normalne. Rozumiemy, iż ocena taka łatwo wywołać może niepożądane nieporozumienie, bo podrywa zaufanie zawodnika do sędziów i stać się może przyczyną zniechęcenia do dalszego uprawiania sportu.

Są jeszcze inne kwestie wymagające jaśniejszego określenia. Sędziowie (nie tylko u nas) ostatnio stanowczo **przeceniają wejście do wody,** dając za niskie noty za dobry naogół skok o niedobrym wejściu. Ostatnia faza skoku bardzo silnie oddziaływa na sędziów, którzy często wyprowadzeni z równowagi reakcją widowni — zapominają o tym, iż skok w myśl obowiązujących przepisów zaczyna się po przyjęciu przez skoczka postawy przed rozbiegiem a kończy się wejściem do wody i **cały** podlega ocenie. Skok według przepisów składa się przecież z **4 części,** wymagających sprawiedliwej oceny i to: 1) z rozbiegu, 2) odbicia, 3) techniki i elegancji ewolucji oraz 4) wejścia do wody. O tej kardynalnej zasadzie nigdy nie wolno zapomnieć. Jaki jest idealny rozbieg, jakie dobre odbicie itd. określając przepisy dość jasno. W praktyce jednak obok znajomości przepisów trzeba mieć i duże doświadczenie, aby ocenić, co to jest naprawdę dobrze wykonane we wszystkich fazach. Idealne wykonanie choćby $^3/_4$ skoku nie może otrzymać zbyt wysokiej noty, jeżeli w pozostałej części (np. w rozbiegu albo odbiciu) rażą braki, a tym mniej, gdy **tylko ostatnia faza** (wejście) jest dobra, inne zaś są wykonane źle. Naodwrót skok w trzech pierwszych fazach dobrze wykonany o zbyt płaskim wejściu nie może otrzymać 1 albo 2 punkty ale **conajmniej** 4 punkty, jako miernie wykonany.

Sporna jest od dawna też kwestia, jak ocenić skok zapowiedziany w pozycji kucznej a wykonany w pozycji łamanej, albo też skok wykonany zamiast w pozycji wyprostowanej — w łamanej. Nawet wybitni sędziowie - fachowcy często wychodzą z założenia, iż skok taki t. j. skok **inny** aniżeli zapowiedziany, powinien otrzymać notę 0. Pogląd ten jest błędny.

W myśl przepisów międzynarodowych (ust. 112) „skoki określone tym samym numerem, uważane są jako **te same**". Pozycje skoku określone są literami a (wyprostowany) b (łamany) c (kuczny) w ramach tego samego numeru skoku. O ile zatem skoczek zapowiedział wykonanie np. salta w tył (nr 9) wyprostowanego (a) wykonał salto w tył (nr 9), łamiąc z jakichkolwiek przyczyn (b), należy uważać, iż skok nr 9 został wykonany ale „nie zadawalająco" co powoduje pewną, ale nie całkowitą utratę punktów. Skok taki — choć naogół dobrze wykonany, za co należałoby przyznać skoczkowi normalnie 7 — 8 punktów — uważać należy jako skok miernie wykonany z notą 3 — 4 punktów.



Na trampolinie.

W końcu wspomnieć należałoby o konieczności baczenia na należyte wykonanie śrub i skoków kombinowanych (grupa V trampolina). Trzeba pamiętać, iż każde śrubowanie **bezpośrednio z deski** i każdy skręt ciała „przed wyraźnym zaznaczeniem pozycji spadającej głową w dół" (art. 31 f) powoduje **utratę punktów.** Jest to ważne szczególnie w konkurencji z zagranicą i dlatego nie powinniśmy u nas dopuszczać do ułatwienia sobie przez skoczka zadania, skoro i tak wysoki współczynnik wynagrodzi go należycie.

Trzymając się ściśle zasad należytego i sumiennego sędziowania, sędziowie niewątpliwie i z swej strony przyczynią się do podniesienia poziomu naszych skoczków.

F. Berlik.

TRENING LEKKOATLETY W MIESIĄCU MAJU

Już w kwietniu zauważyć można było pewne zmiany w tabelach treningowych w stosunku do miesięcy poprzednich. Zmiany te szły w kierunku wprowadzenia treningu **szybkościowego,** podczas gdy trening w poprzednich czasokresach był nastawiony przedewszystkiem na zdobycie możliwie największej **wytrzymałości.** W treningu majowym, szybkość będzie już główną składową. Na szybkość będą teraz trenowali biegacze wszystkich dystansów. Również w treningu konkurencji technicznych w tym okresie będzie uwidoczniona większa specjalizacja, która pozwoli na uzyskanie maksymalnych wyników. Trening szybkościowy w maju nie będzie jeszcze treningiem na formę, raczej tylko nadbudową treningu wytrzymałościowego, podczas gdy na szlifowanie formy będzie przeznaczony późniejszy okres, okres zawodów.

Trening biegów krótkich: trening 4 razy tygodniowo. **1-szy dzień:** rozgrzewka wolny bieg 400 mtr., gimnastyka 10 minut, 6 startów po 20 mtr. indywidualnie bez komendy startera, 6 startów po 40 mtr. grupowe na komendę startera, 1 start na 50 mtr. na czas, 400 mtr. zupełnie wolno na wypoczynek i zakończenie treningu. **2-gi dzień:** rozgrzewka wolny bieg 400 mtr., gimnastyka 10 min., 4 starty po 30 mtr. indywidualnie bez komendy startera, 4 starty grupowe po 40 mtr. grupowe na komendę startera, 2 starty po 60 mtr. grupowe na komendę startera, 1 start 120 mtr. $^3/_4$ szybk. **3-ci dzień:** rozgrzewka wolny bieg 400 mtr., gimnastyka 10 minut, 2 starty po 20 mtr, indywidualne bez komendy startera, 4 starty grupowe po 40 mtr na komendę startera, 2 razy 150 mtr $^3/_4$ szybk. ze startu lotnego. **4-ty dzień:** rozgrzewka wolny bieg 400 mtr, gimnastyka 10 minut, 4 starty po 30 mtr indywidualne bez komendy startera, 4 starty grupowe po 40 mtr na komendę startera, 2 razy 220 mtr $^3/_4$ szybk. z dołków.

Trening biegu 400 mtr: trening 5 razy w tygodniu. **1-szy dzień:** rozgrzewka wolny bieg 800 mtr, gimnastyka 10 minut, marsz z wysokim unoszeniem kolan 3 razy 50 mtr. szybko, 4 starty po 40 mtr. grupowe na komendę startera, 2 starty po 120 mtr $^3/_4$ szybk. na wirażu (w miejscu startu na 400 mtr), po każdych 120 mtr 4 — 5 min. wypoczynku, 330 mtr $^3/_4$ szybkości, 8 minut wypoczynku, 600 mtr ½ szybkości, 400 mtr zupełnie wolno na zakoczenie treningu. **2-gi dzień:** rozgrzewka wolny bieg 800 mtr, gimnastyka 10 minut, 6 startów po 50 mtr na komendę startera na wirażu, 4 razy 150 mtr $^3/_4$ szybkości, po każdych 150 mtr 4 — 5 min. wypoczynku, 600 mtr ½ szybk., 800 mtr zupełnie wolno na wypoczynek i zakończenie treningu. **3-ci dzień:** rozgrzewka wolny bieg 1200 mtr, gimnastyka 10 minut, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 75 mtr szybko, 4 starty po 40 mtr grupowe na komendę startera, 2 razy 200 mtr $^3/_4$ szybkości, po każdych 200 mtr 6 — 8 min. wypoczynku 6 razy 50 mtr $^3/_4$ szybk. na przestrzeni 800 mtr biegu (po każdych 50 mtr szybkich wypadnie wolnego biegu na wypoczynek 80 mtr., 600 mtr zupełnie wolno na zakończenie i wypoczynek. **4-ty dzień:** rozgrzewka wolny bieg 800 mtr, gimnastyka 10 minut., 4 starty po 60 mtr na wirażu, 3 razy 200 mtr $^3/_4$ szybk. z wypoczynkiem 6 — 8 min. po każdych 200 mtr, 500 mtr $^3/_4$ szybk., 400 mtr zupełnie wolno na wypoczynek i zakończenie treningu. **5-ty dzień:** rozgrzewka bieg 1200 mtr, gimnastyka 10 minut, 6 startów po 40 mtr grupowe na komendę startera, 2 starty po 150 mtr $^3/_4$ szybk. na wirażu, 300 mtr $^3/_4$ szybk., 500 mtr ½ szybk., 800 mtr zupełnie wolno na wypoczynek i zakończenie treningu.

Trening biegów średnich — trening 5 razy w tygodniu. **1-szy dzień:** rozgrzewka wolny bieg 2 klm, gimnastyka 10 minut, 4 starty po 50 mtr na całą szybkość i na komendę startera, 4 razy 150 mtr $^3/_4$ szybkości, 800 mtr ½ szybkości, 1200 mtr zupełnie wolno na wypoczynek i zakończenie treningu, **2-gi dzień:** rozgrzewka wolny bieg 3 klm, gimnastyka 10 minut, 9 razy 50 mtr $^3/_4$ szybk. na przestrzeni biegu 1200 mtr, po każdych 50 mtr szybkich następne 80 mtr na wypoczynek wolno, 2 razy 200 mtr $^3/_4$ szybk., po każdych 200 mtr szybkich 400 mtr zupełnie wolno na wypoczynek, 1200 mtr. zupełnie wolno na wypoczynek i zakończenie treningu. **3-ci dzień:** rozgrzewka wolny bieg 2 klm., gimnastyka 10 minut, 3 razy 400 mtr $^3/_4$ szybk., po każdych 400 mtr szybkich — 400 mtr wolno na wypoczynek, 6 razy 50 mtr $^3/_4$ szybk. na przestrzeni biegu 800 mtr) po każdych 50 mtr szybkich — 80 mtr wolno na wypoczynek, 1500 mtr ½ szybkości na zakończenie treningu. **4-ty dzień:** rozgrzewka

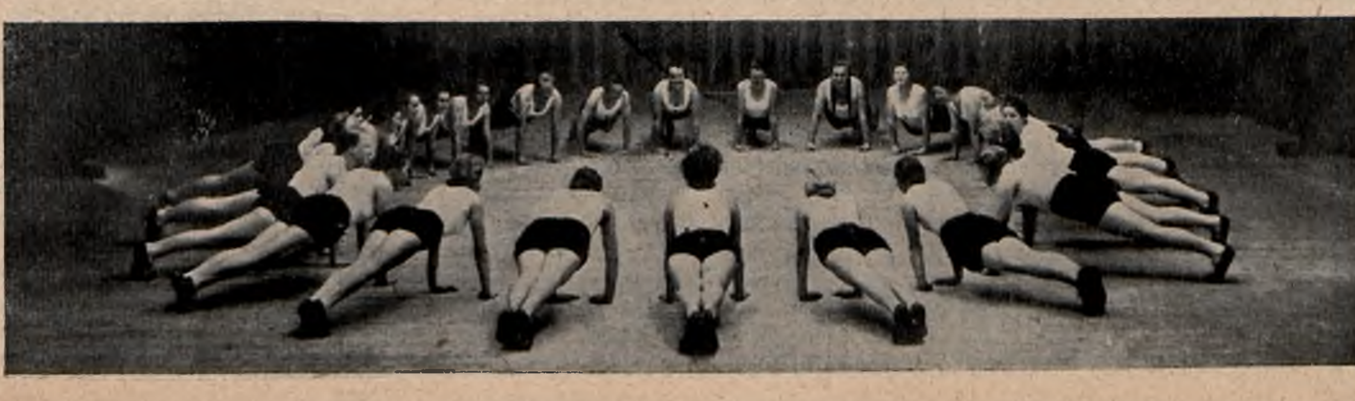
bieg 2 klm, gimnastyka 10 minut, 6 startów po 50 mtr na całą szybkość na komendę startera, 3 razy 200 mtr 3/4 szybk., po każdych 200 mtr szybkich — 200 mtr wolno na wypoczynek, 600 mtr 3/4 szybk., 1200 mtr ½ szybkości na zakończenie treningu. **5-ty dzień:** rozgrzewka bieg 1500 mtr, gimnastyka 10 minut, 9 razy 50 mtr 3/4 szybk. na przestrzeni biegu 1200 mtr, po każdych 50 mtr szybkich — 80 mtr wolno na wypoczynek, 3 razy 400 mtr 3/4 szybk., po każdych 400 mtr szybkich — 400 mtr wolno na wypoczynek, 1000 mtr ½ szybk. na zakończenie treningu.

Trening biegów długich: trening 5 razy w tygodniu. **1-szy dzień:** rozgrzewka bieg 3 klm, gimnastyka 10 minut, 3 razy 400 mtr 3/4 szybkości, po każdych 400 mtr szybkich — 400 mtr wolno na wypoczynek, 8 razy 100 mtr 3/4 szybk., po każdych 100 mtr. szybkich 200 mtr wolno na wypoczynek, 2 klm ½ szybkości. **2-gi dzień:** rozgrzewka bieg 800 mtr, gimnastyka 10 minut, 3 klm ½ szybk., wypoczynek w marszu 6 — 8 minut, 12 razy 100 mtr 3/4 szybk., na każdych 100 mtr szybkich 200 mtr wolno na wypoczynek, 3 klm ½ szybk. **3-ci dzień:** rozgrzewka wolny bieg 2 klm., gimnastyka 10 minut, 4 razy 200 mtr 3/4 szybk., po każdych 200 mtr szybkich — 200 mtr wolno na wypoczynek, 12 razy 50 mtr 3/4 szybkości, po każdych 50 mtr szybkich — 50 mtr wolno na wypoczynek, 4 klm ½ szybkości. **4-ty dzień:** rozgrzewka wolny bieg 3 klm, gimnastyka 10 minut, 2 klm 3/4 szybkości, 6 minut wypoczynku, 12 razy 100 mtr 3/4 szybk., po każdych 100 mtr szybkich — 100 mtr wolno na wypoczynek, 2 razy 600 mtr 3/4 szybk, po każdych 600 mtr szybkich — 600 mtr wolno na wypoczynek, 2 klm zupełnie wolno na wypoczynek i zakończenie treningu. **5-ty dzień:** rozgrzewka wolny bieg 3 klm, gimnastyka 10 minut, 3 razy 400 mtr 3/4 szybkości, po każdych 400 mtr szybkich — 400 mtr wolno na wypoczynek, 3 razy 200 mtr 3/4 szybk., po każdych 200 mtr szybkich—200 mtr wolno na wypoczynek, 3 klm ½ szybkości na zakończenie treningu.

Trening biegu 110 mtr przez płotki: trening 4 razy w tygodniu. **1-szy dzień:** rozgrzewka wolny bieg 600 mtr, gimnastyka 15 minut, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 50 mtr szybko, 4 starty po 30 mtr na szybkość i na komendę startera, 4 razy bieg przez 3 płotki ze startu niskiego, 2 razy bieg przez 3 płotki ze startu niskiego, 2 razy bieg przez 6 płotków ze startu niskiego, 2 razy 150 mtr 3/4 szybk., po każdych 150 mtr szybkich — 6 — 8 minut wypoczynku, 400 mtr zupełnie wolny bieg na wypoczynek i zakończenie treningu. **2-gi dzień:** rozgrzewka wolny bieg 800 mtr, gimnastyka 15 minut, 4 starty po 20 mtr na technikę, 6 razy bieg przez 2 płotki ze startu niskiego, 1 raz bieg przez 6 płotków ze startu niskiego, 4 starty po 40 mtr na szybkość i na komendę startera, 220 mtr 3/4 szybk. ze startu niskiego. **3-ci dzień:** rozgrzewka wolny bieg 600 mtr, gimnastyka 15 minut, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 50 mtr szybko, 2 starty po 60 mtr na szybkość i na komendę startera, 2 razy 150 mtr 3/4 szybk, ze startu lotnego, po każdych 150 mtr szybkich 6 — 8 min. wypocynku, 300 mtr 3/4 szybkości, 400 mtr zupełnie wolno na wypoczynek i zakończenie treningu. **4-ty dzień:** rozgrzewka wolny bieg 800 mtr, gimnastyka 15 minut, 4 starty po 30 mtr na szybkość i na komendę startera, 2 razy bieg przez 6 płotków ze startu niskiego, 1 raz bieg przez 110 mtr płotki, 150 mtr 3/4 szybkości, 400 mtr zupełnie wolno na zakończenie treningu.

Bieg 400 mtr przez płotki: trening 4 razy w tygodniu. **1-szy dzień:** rozgrzewka wolny bieg 800 mtr, gimnastyka 15 minut, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 50 mtr szybko, 6 startów na wirażu po 30 mtr na szybkość, 6 razy bieg przez 3 płotki niskie rozstawione jednak na odległości 3 kroków biegowych, 3 razy bieg przez 3 płotki niskie rozstawione jak w biegu 400 mtr przez płotki, 3 razy 150 mtr 3/4 szybk., po każdych 150 mtr szybkich 6 — 8 minut wypoczynku, 600 mtr zupełnie wolno na zakończenie treningu. **2-gi dzień:** rozgrzewka wolny bieg 1200 mtr, gimnastyka 15 minut, 4 starty po 30 mtr na prostej na szybkość, 4 starty po 40 mtr na wirażu na szybkość, 2 razy bieg 400 mtr z 5 płotkami, rozstawionymi na normalnych odległościach na pierwszych 200 mtr, drugie 200 mtr płaskie, po każdych 400 mtr 10 minut wypoczynku, 600 mtr ½ szybkości, 400 mtr zupełnie wolno na wypoczynek i zakończenie treningu. **3-ci dzień:** rozgrzewka wolny bieg 800 mtr, gimnastyka 15 minut, marsz z wysokim unoszeniem kolan 2 razy 75 mtr szybko, 3 razy 200 mtr 3/4 szybkości, po każdych 200 mtr szybkich 6 — 8 minut wypoczynku w marszu, 6 razy 50 mtr 3/4 szybkości na przestrzeni 800 mtr biegu, po każdych 50 mtr szybkich — 80 mtr wolno na wypoczynek 1200 mtr ½ szybk., 400 mtr zupełnie wolno na wypoczynek i zakończenie treningu. **4-ty dzień:** rozgrzewka wolny bieg 1200 mtr, gimnastyka 15 minut, 4 starty po 40 mtr na wirażu na szybkość, 3 starty po 60 mtr na wirażu na szybkość, 6 razy bieg przez 3 płotki rozstawione na odległości 3 kroków biegowych, 3 razy bieg przez 3 płotki rozstawione jak w biegu 400 mtr przez płotki, 1 raz 400 mtr przez płotki, 1000 mtr ½ szybkości na zakończenie treningu.

Trening skoku wdal: trening 4 razy w tygodniu. **1-szy dzień:** rozgrzewka bieg wolny 600 mtr., gimnastyka 10 minut, 4 starty po 30 mtr indywidualnie bez komendy startera, 4 starty po 40 mtr grupowe na komendę startera, 2 razy 120 mtr 3/4 szybk. ze startu niskiego, 220 mtr 3/4 szybk. ze startu lotnego, 400 mtr zupełnie wolno na wypoczynek i zakończenie treningu. **2-gi dzień:** rozgrzewka wolny bieg 400 mtr, gimnastyka 10 minut, 4 starty po 20 mtr indywidualnie bez komendy startera, 6 skoków wdal z pełnego rozbiegu na wynik, 6 rzutów kulą z przeskoku odpowiadającym nodze odbijającej, i kilka rzutów ramieniem przeciwnym, 2 razy 200 mtr 3/4 szybkości ze startu lotnego, po każdych



200 mtr 10 — 15 wypoczynku. **3-ci dzień:** rozgrzewka wolny bieg 600 mtr, gimnastyka 10 minut, 4 starty po 20 mtr bez komendy startera, 8 skoków wdal z rozbiegu krótkiego, 2 starty po 60 mtr na komendę startera, 120 mtr 3/4 szybk. ze startu niskiego, 200 mtr 3/4 szybk. ze startu lotnego, 120 mtr 3/4 szybk. zestartu niskiego, po każdych z powyższych biegów szybkich 8 minut wypoczynku, **4-ty dzień:** rozgrzewka wolny bieg 800 mtr, gimnastyka 10 minut, 4 starty po 20 mtr indywidualnie bez komendy startera, 4 starty grupowe na komendę startera, 4 trójskoki z rozbiegu krótkiego, 3 trójskoki z rozbiegu krótkiego, 3 trójskoki z rozbiegu pełnego na wynik, 6 skoków wzwyż na wysokości średnio łatwej z każdej nogi z rozbiegu z 3 kroków, 2 razy 150 mtr 3/4 szybk.

Trening skoku wzwyż: trening 4 razy w tygodniu. **1-szy dzień:** rozgrzewka wolny bieg 400 mtr, gimnastyka 10 minut, 4 starty po 20 mtr indywidualnie bez komendy startera, 6 skoków z rozbiegu z 3 kroków z każdej nogi na wysokości łatwej do przechodzenia, 6 skoków z rozbiegu z nogi sprawniejszej na wysokości trudniejszej, jednak niższej o 15—20 cmtr od wyniku rekordowego, 6 skoków wdal z rozbiegu krótkiego z każdej nogi z odbicia z trawy, (nie skakać z belki) lub bieżni, 150 mtr 3/4 szybkości. **2-gi dzień:** rozgrzewka bieg wolny 400 mtr, gimnastyka 10 minut, 4 starty po 20 mtr indywidualnie bez komendy startera, 3 starty po 40 mtr grupowe na komendę startera, 6 skoków wdal z każdej nogi z rozbiegu krótkiego, kilka rzutów kulą lub dyskiem z przeskoku lub obrotu każdym ramieniem, 400 mtr wolny bieg na zakończenie treningu. **3-ci dzień:** rozgrzewka wolny bieg 400 mtr, gimnastyka 10 min, 3 starty po 30 mtr indywidualnie bez komendy startera, 4 skoki z rozbiegu z 3 kroków z każdej nogi na wysokościach łatwych. Kilka skoków z rozbiegu z 5 kroków z nogi sprawniejszej na wynik, 6 trójskoków z rozbiegu krótkiego (po 3 skoki z każdej nogi), 3 trójskoki z rozbiegu pełnego na wynik, 120 mtr 3/4 szybk. **4-ty dzień:** rozgrzewka wolny bieg 400 mtr, gimnastyka 10 minut, 3 starty po 20 mtr indywidualnie bez komendy startera, 6 skoków wzwyż z każdej nogi z rozbiegu z 3 kroków na wysokościach łatwych, 3 starty po 60 mtr grupowe na komendę startera. Kilka rzutów kulą lub dyskiem z obrotu lub przeskoku każdym ramieniem 400 mtr zupełnie wolno na zakończenie treningu.

Trening rzutów: trening 4 razy w tygodniu. **1-szy dzień:** rozgrzewka wolny bieg 400 mtr, gimnastyka 10 minut, 4 starty po 20 mtr indywidualnie bez komendy startera, 6 skoków wzwyż z każdej nogi z rozbiegu z 3 kroków na wysokościach łatwych do przechodzenia, 3 skoki wzwyż z rozbiegu z 5 kroków na wysokościach wyższych, trening specjalny kuli, dysku lub oszczepu, 4 starty po 40 mtr grupowe na komendę startera i na całą szybkość. **2-gi dzień:** rozgrzewka wolny bieg 400 mtr, gimnastyka 10 minut, 4 starty po 20 mtr indywidualnie bez komendy startera, trening specjalny kuli dysku lub oszczepu, 6 trójskoków z miejsca, 4 trójskoki z rozbiegu krótkiego (15 mtr), 2 razy 120 mtr 3/4 szybkości ze startu niskiego.**3-ci dzień:** rozgrzewka wolny bieg 400 mtr, gimnastyka 10 min. 3 starty po 30 mtr indywidualnie bez komendy startera, 2 starty po 40 mtr grupowe na komendę startera, 3 skoki wzwyż z rozbiegu z 5 kroków z każdej nogi, 4 skoki wdal z rozbiegu krótkiego z każdej nogi, 2 skoki wdal z rozbiegu pełnego na wynik, trening specjalny rzutu kuli, dysku lub oszczepu. **4-ty dzień:** rozgrzewka wolny bieg 400 mtr, gimnastyka 10 minut, 4 starty po 20 mtr indywidualnie bez komendy startera, trening specjalny rzutu kuli, dysku lub oszczepu, 6 trójskoków z miejsca, 3 trójskoki z pełnego rozbiegu na wynik, kilka skoków wzwyż z rozbiegu z 5 kroków z każdej nogi, 3 starty po 60 mtr grupowe na komendę startera.

W tym okresie treningu należy przejść już na całkowitą specjalizację w rzutach. Uprawiać wszystkie 3 rzuty można tylko na początku zainteresowania się rzutami, lub w okresie zimowym. Na wysokim szczeblu specjalizacji tego robić nie można. W żadnym jednak wypadku już nie można łączyć dysku z kulą, prędzej już rzut kulą i oszczepem.

Jeden raz w tygodniu jeśli w niedzielę nie odbywają się zawody trzeba robić próbę na wynik. Na wynik rzucać po normalnej rozgrzewce biegiem, gimnastyce i krótkich startach.

Stanisław Petkiewicz.

PAMIĘTAJMY O SWOICH NARTACH

Zima się skończyła... Gdzieś jeszcze na szczytach leżą ostatki śniegu, ale o jeździe na nartach nie ma już mowy. Zbocza gdzie niedawno wyczynialiśmy piękne ewolucje na wiosennym firnie — dziś pokryte są kolorową gamą krokusów i pierwiosnków, wyrastających z soczystej zieleni. Nie należy jednak zapominać o przyszłym sezonie narciarskim i o deskach, które towarzyszyły nam w wielu tegorocznych wędrówkach. **Trzeba je zabezpieczyć na lato.**

Narty pozostawione przez kilka miesięcy bez opieki zmieniają się do niepoznania. Piękne, jesionowe czy hikorowe deski, które miały na wiosnę klasyczną linię, często na jesieni przybierają tak fantastyczne kształty, że nawet najwprawniejsze oko nie odróżni ich od zwykłych kawałków drzewa przeznaczonych na spalenie. Temu należy zapobiedz.

Pierwszą czynnością przy zabezpieczeniu nart będzie ich impregnacja. Sposobów impregnowania jest kilka. Najbardziej odpowiadającym swemu celowi będzie impregnowanie zapomocą oleju lnianego. W tym celu należy uprzednio oczyszczone deski ustawić poziomo na dwóch krzesłach, ślizgami do góry, a następnie nalać do rowka sporą ilość oleju. Następnie należy deski pozostawić w spokoju przez jedną dobę, a na drugi dzień resztki oleju, które nie zdążyły wsiąknąć, wtopić w deskę zapomocą lutlampy, lub żelazka.

Impregnować można również jakimkolwiek smarem lub specjalnym impregnatem do nart, który można dostać w każdym sklepie sportowym.

Bardzo dobrym sposobem jest impregnowanie zapomocą politury zjazdowej. (należy odróżniać politurę zjazdową od zwykłej). Politurę trzeba najpierw nieco rozrzedzić acetonem lub spirytusem a następnie wcierać w oczyszczoną deskę aż do otrzymania połysku.

Drugim etapem będzie związanie nart. Jak wiadomo, narty muszą mieć pod wiązaniem odpowiednie wygięcie. Osiągamy to zapomocą związania dziobów i tyłów nart i włożenie między narty klocka. Dzioby związujemy możliwie blisko końca nart, jednak nie w ten sposób, aby się odginały za wiele. Tyły wiążemy również na końcu, a następnie między obie narty wciskamy klocek. Klocek nie może być szerszy niż 10 — 12 cm. i powinien być umieszczony nieco bliżej dziobów niż szczęka narty. W ten sposób mamy już narty przygotowane na letni sen. **Pozostaje jeszcze kwestia, gdzie należy postawić narty.** Najlepiej do tego celu nadaje się piwnica, ale pod warunkiem, że jest sucha. W wilgoci narty się paczą. Jednak w zbyt suchym miejscu również nie należy desek umieszczać, gdyż może się zdarzyć, że narty rozeschnięte przez lato po pierwszym wyjeździe na śnieg wichrują się w nieprzyjemny sposób.

Zaopiekowawszy się w ten sposób deskami na lato, możemy być pewni, że na początku zimy, będziemy mieli sprzęt znakomicie przygotowany. **(thoms).**



P. Z. T. W. MIANUJE INSTRUKTORÓW WIOŚLARSTWA

Na dwóch ostatnich sejmikach wioślarskich omawiano obszernie sprawę instruktorów wioślarstwa, gdyż popyt na fachowców w tej dziedzinie stale wzrastał. Dwukrotnie Związek składał uroczyste zapewnienia, że dołoży wszelkich możliwych starać, by raz tę sprawę załatwić i jakoś długo nic się w tej materii nie działo. Nawet na terenie stolicy dawało się odczuć zapotrzebowanie na instruktorów wioślarstwa w takiej mierze, że Komitet Międzyklubowy uznał za potrzebne zorganizowanie kursu instruktorskiego.

Opracowano program zajęć, debatowano nad miejscem na zajęcia na kursie, dyskutowano wiele szczegółów z ewent. wykładowcami i w końcu uznano, że o ile Komitet otrzyma finansową pomoc kurs zacznie się w najbliższym czasie. Wszystko to działo się równocześnie jakgdyby z opracowywaniem nominacji instruktorskich, jakie w okólniku nr 4 z 1939 r. ogłosił Zarząd P.Z.T.W. za jednym zamachem wprowadzając 57 instruktorów i trenerów wioślarskich.

Nie będziemy omawiać sprawy trenerów czy instruktorów zawodowych, gdyż ich kwalifikacje są znane, a zresztą walka o byt dla mało wykwalifikowanego i mało zdolnego wyda tak smutne owoce, że stosowanie jakiejś selekcji czy oceny wg. kursu czy ilości zdobytych medali nie ma sensu. Ponadto angażując trenera czy instruktora zawodowego same kluby doskonale orientują się w wartościach danego kandydata i ich rzeczą jest do kogo mają zaufanie a do kogo nie.

Raczej należałoby omówić sprawę instruktorów i trenerów amatorów, których lista P.Z.T.W. zawiera 47.

Z góry należy zaznaczyć, że nie jest to wcale cyfra przesadzona a nawet można śmiało twierdzić, że tej ilości daleko do wypełnienia tego zapotrzebowania, jakie w tej chwili na instruktorów amatorów istnieje.

Weźmy dla przykładu A.Z.S. warszawski. Związek ten chociaż posiada trenera zawodowego przy tej ilości członków sekcji wioślarskiej, jaką liczy i przy ilości trenujących około 150 powinien posiadać co najmniej 6-ciu instruktorów amatorów, gdyż w przeciwnym razie trener zawodowy jest przeciążony pracą. Jeśli uwzględnimy i ten fakt, że ten sam człowiek przez kilka lat z rzędu może nie mieć możności prowadzić treningów, dojdziemy do wniosku, że ilość ta winna być zwiększona dwukrotnie i stale powinna być utrzymywana w równowadze.

Że tak być powinno potwierdza zresztą życie i coroczna praca wybitniejszych wioślarzy na tym polu.

Jak teraz na te potrzeby zapatrywał się Zarząd P.Z.T.W.? Uznał widocznie, że stary AZS dotąd sobie radził to poradzi sobie i w przyszłości i nie przyznał ani jednego instruktora.

Czy może brak było ludzi, których kwalifikacje wystarczałyby do takich funkcyj — absolutnie nie, gdyż ludzi takich A.Z.S. ma całą masę.

Może to tylko jeden jedyny wypadek? Nic podobnego. Przecież AZS Poznań potraktowano analogicznie i gdybyśmy urządzili ankietę wśród klubów na pewno znalazłoby się takich przykładów więcej.

Okólnik mówi, że na podstawie regulaminu mianowano właśnie takich a nie innych instruktorów. Ciekawe jak wygląda ten regulamin, bo dowolność z jaką klasyfikowano jednych jako trenerów, innych jako instruktorów, nie pozwala na wywnioskowanie czegokolwiek o regułach regulaminu.

Na sejmiku słyszeliśmy, że podstawą do mianowania instruktorem będzie ukończenie kursu instruktorskiego, tymczasem na liście P.Z.T.W. figuruje szereg osób, które na jedynym zresztą kursie urządzonym przez P.K.W. w 1934 r. w ogóle nie były.

Mało tego, figurują tam nazwiska osób, których kwalifikacje fachowo-wioślarskie są zbyt szczupłe, by można było mianować ich instruktorami czy trenerami.

Idąc dalej, zauważmy, że szereg osób z listy instruktorskiej P.Z.T.W. żadnej pracy instruktorskiej nie prowadzi ani nie może prowadzić z czysto życiowych względów, bo i wiek i obowiązki zawodowe na to nie pozwalają. Jakiż więc cel takiej listy instruktorów? Może dowiemy się czegoś od p. red. Długoszewskiego, który jako kpt. sportowy P.Z.T.W. musiał mieć na te sprawy wpływ decydujący.

Jeżeli chodziło o zaszczycenie pewnych osób za ich zasługi jakąś godnością, to wystarczyło zajrzeć do tegorocznego kalendarzyka P.Z.N. gdzie na stronie 132 podano jak należy te sprawy rozwiązywać. Przecież wprowadzenie honorowych trenerów czy instruktorów wioślarstwa, spełniłoby ten cel, bo dałoby satysfakcję osobom zasłużonym, a w niczym nie umniejszyłoby ich uprawnień ani możliwości pracy.

A może wpłynęła na to właśnie rozwiązanie sprawa ulg kolejowych, ale przecież dobro wioślarstwa nie może być stawiane na jednej płaszczyźnie z przywilejami przywiązanymi do jakiegoś stopnia.

Tak więc w dalszym ciągu można twierdzić, że P.Z.T.W. nie załatwił, w granicach istniejących możliwości, sprawy instruktorów tak jak tego wymagają warunki życiowe, ani w duchu w jakim delegaci wyrażali życzenia na sejmiku P.Z.T.W.

WK.



TRZEBA POPIERAĆ SPORT KONNY

Każdy trzeźwo myślący obywatel musi się zainteresować się głębiej zagadnieniami **wojskowymi.**

Pojawienie się na nowoczesnych polach bitwy lotnictwa, rozwój środków obrony przeciwlotniczej i gazowej, udział wojsk pancernych, wpływ nowoczesnych fortyfikacyj na kształtowanie się działań wojennych, zagadnienia ekonomiczne i surowcowe — te sprawy ogółowi społeczeństwa nie mogą być obce.

Ciekawy tych zjawisk obywatel nie znajduje zresztą w tych dziedzinach zagadek czy też wątpliwości, spędzających mu sen z powiek. Istnieje jednak pewna dziedzina, co do której nie ma on naogół dostatecznie wyrobionego zdania — to **rola kawalerii.** Niektórzy podają w wątpliwość rację bytu tej broni w dobie nowoczesnej, w warunkach tak odmiennych, niż chociażby w roku 1920. Czy możemy pogodzić się z faktem, że koń — nie tak dawno nasza chluba, miałby się stać... poczciwym przeżytkiem? Czyż można pogodzić się z opinią, że jeździec musi ustąpić miejsca lotnikowi?

Fakt posiadania przez armię polską 40 pułków jazdy, wywołuje niepokój wśród naszych ewentualnych przeciwników, gdyż nie mają oni co im przeciwstawić. Gdy piechota spotka się z piechotą, lub oddział motorowy z podobnym mu — można przewidzieć losy potyczki; natomiast nikt nie zdaje sobie sprawy co się stanie, gdy ruszy naszych **40 pułków jazdy,** które nie są skrępowane ani złą szosą, ani nawet jej brakiem, ani rzeką, ani bagnem poleskim, które mogą walczyć z konia i pieszo. Gdy kawaleria odetnie tyły, a więc zaopatrzenie (ropa, benzyna) cóż się stanie z nowoczesnymi tankami i samochodami? Czy nie będą podobne do zepsutych zabawek?

Sprawna i liczna kawaleria — to nasz **wielki atut bojowy.** Pozostanie nim jednak dopóty, póki trwać będzie i rozwijać się w społeczeństwie **miłość do konia i do konnej jazdy.**

Sport konny jest **niezwykle wszechstronny,** a przy tym zdrowy i przyjemny. Ten kto go raz zakosztował nie potrafi oprzeć się jego przyciągającym walorom. A ten kto nigdy nie dosiadał konia, niech nie tłumaczy się, że to sport dla wybranych, drogi, że koni nie ma, że to i owo. Jednak dlachcącego, nie ma nic trudnego. Wprawdzie jest to wyświechtany komunał, tym nie mniej prawdziwy. Naturalnie, napotka się w tym względzie wiele trudności technicznych: kosztowny strój, brak koni. Lecz urok jazdy konnej i pożytek zarówno w zdrowiu jak i w samopoczuciu wrócą w trójnasób poczynione wkłady. Jaką radość sprawia walka z opornym koniem, zmuszenie go do posłuchu, a potem — gdy już nim umiemy kierować — piękne wycieczki! Opuszczając mury miasta, nie musimy się liczyć z narzuconym przez szosę kierunkiem jazdy. Możemy zjechać na ugór, na polną dróżkę, zaszyć się w listowie młodego lasu... **Wszędzie dotrzemy,** a towarzyszem naszym jest nie bezmyślny stwór, lecz żywa istota.



Ppłk. Rómmel.

Ludność cywilna powina stanowczo poświęcić sportowi końskiemu **więcej uwagi.** Powstawanie coraz tańszych, szybszych i bardziej ulepszonych typów samochodów zawdzięczamy ogromnemu zainteresowaniu, jakim cieszy się ta dziedzina, coraz większemu rozpowszechnieniu środków lokomocji. Koń, tak potrzebny dla armii — musi być hodowany i selekcjonowany specjalnie, z pietyzmem i pieczołowitością. **Wzmożone zainteresowanie się sportem konnym musi wywołać wzmożoną działalność na polu racjonalnej hodowli konia wierzchowego,** a tym samym rozpowszechnić jego użytkowość i ułatwić szaremu obywatelowi dostęp do tego sportu.

A propos szarego obywatela... Słyszałam niedawno bardzo interesujące opowiadanie o urzędniku pewnej instytucji na Śląsku, który mając pensję na szczeblu IX czy też X kategorii i w dodatku matkę na utrzymaniu — pozwolił sobie na luksus trzymania konia. „Dziwak“ ten — jak zwali go koledzy, wyrzekł się picia, palenia i gry w karty, jednym słowem wszystkich „przyjemności“ przeciętnego obywatela, by móc spędzać wolne od zajęć chwile na grzbiecie swego rumaka. Gdy po pewnym czasie wiadomość o wyczynie owego pana dostała się do uszu samego prezesa szanownej instytucji, zawezwał do siebie miłośnika sportu konnego i zapowiedział mu kategorycznie, że jeśli nie zlikwiduje swego wierzchowca, będzie musiał wymówić mu posadę, gdyż nie może tolerować w swej instytucji **lekkomyślnych** i żyjących ponad stan urzędników.

Autentyczna historia! Nic dodać, nic ująć...

Organizacją, która kieruje na terenie Polski sportem konnym jest **Polski Związek Jeździecki.** Jego działalność można podzielić na dwie grupy. Jedna — to sport mały: konkursy krajowe. meetingi i raidy konne, propaganda jazdy konnej wśród akademików i młodzieży szkolnej, wprowadzenie 7-mio stopniowej odznaki jeździeckiej, organizacja specjalnych oddziałów konnych wśród ludności wiejskiej o charakterze pw. pod nazwą „krakusów“. PZJ wszystkimi siłami dąży do tego, by przekonać społeczeństwo, że **sport konny przestał już dawno być sportem arystokracji,** że praca wszerz na tym terenie nie jest mrzonką paru zapalonych koniarzy.

Jak nasze władze jeździeckie starają się popularyzować sport konny niech będzie dowodem fakt, że w Warszawie, Lwowie i Poznaniu młodzież szkolna i akademicka może uczyć się konnej jazdy pod kierunkiem fachowych sił **za 5 złotych miesięcznie.** Trudno o bardziej demokratyczną cenę! Każdy, kto zechce zapoznać się praktycznie z konną jazdą — uzyska zawsze

daleko idącą pomoc ze strony miejscowych klubów jeździeckich. Tak więc wygląda praca wszerz.

Jeśli chodzi o sport wielki, sport wyczynowy, to działalność PZJ kieruje się głównie ku przygotowaniu kadry zawodniczej do spotkań krajowych i międzynarodowych, do Olimpiad, wreszcie organizuje coroczne konkursy hippiczne w Łazienkach, które są jedną z najświetniejszych imprez stolicy zarówno pod względem sportowym jak i towarzyskim.

Nie od rzeczy będzie zapoznać się pokrótce z historią naszego jeździectwa, jego rozwojem i wynikami na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat. Istnieje przysłowie: jak cię widzą tak cię piszą. Nasze reprezentacje, które występują na konkursach zagranicznych są z reguły złożone z przedstawicieli armii i swymi wynikami, postawą sportową, wyrabiają jak najlepszą opinię naszej kawalerii.

Jeśli odwrócimy słynną regułę olimpijską barona Coubertin i przystosujemy do naszych kawalerzystów, to możemy według niej dowieść, że jeden nasz reprezentant został wyeliminowany spośród pięciu najlepszych zawodników, ci zaś z dwudziestu specjalizujących się w danej dziedzinie sportu. By otrzymać 20 specjalistów, musi 50-ciu uprawiać dany sport, ci zaś muszą rekrutować się spośród stu jednostek oddających się intensywnej kulturze fizycznej. Matematyczne działanie dowiedzie zainteresowanemu w tej dziedzinie, że jeśli wysyłamy 10 reprezentantów, to zostali oni wybrani z pomiędzy **10 tysięcy oficerów** — mocnych, zdrowych, na schwał młodych ludzi. Ale powróćmy ad rem.

Jeszcze przed wojną światową jeźdźcy polscy odnosili sukcesy sportowe, jako oficerowie armii zaborczych, czy też w cywilnych konkursach hipicznych względnie w t. zw. dżentelmeńskich wyścigach konnych z przeszkodami.

Właściwy i racjonalny rozwój sportu konnego w Polsce rozpoczął się rzecz prosta dopiero po wojnie. Już w roku 1920 zamierzono wysłać naszych jeźdźców na Olimpiadę do Antwerpii, ale zawierucha bolszewicka na to nie pozwoliła.

W roku 1922 przy Centrum Szkoły Kawalerii w Grudziądzu powstaje **grupa olimpijska.** Kieruje nią mjr. Rómmel i rtm. Kon. Stwarzają oni słynną **„polską szkołę“** jazdy, która w kilka lat później święcić będzie triumfy na wszystkich nieomal torach hippicznych świata.

W roku 1923 następuje debiut na terenie zagranicznym — start na międzynar. zaw. konnych w Nicei. W skład jej wchodzą ppłk. Zahorski, mjr Rómmel i por. Królikiewicz. Pierwsze sukcesy datują się od pierwszych startów.

1924 rok na Olimpiadzie w Paryżu rtm. Królikiewicz zajmuje trzecie miejsce w konkursie głównym.

Nadchodzi okres **olbrzymich,** wprost bezprzykładnych zwycięstw. 1925 — 29 to złote lata polskiej hippiki: **kilkanaście** zdobytych pucharów Narodów, indywidualne zwycięstwa mjr. Rómmla, rtm. Królikiewicza, por. Szoslanda, mjr. Toczka. Ich konie: Jacek, Piccador, Faworyt stają się sławne na wszystkich torach. Szef ekipy mjr. Rómmel oraz rtm. Kon uznani zostają za wyrocznię w dziedzinie sportu jeździeckiego. Nasi zawodnicy startują i w Ameryce — trzykrotnie, za każdym razem zdobywając puchar Narodów. Wielkie neony na Madison Square oznajmiają:

— Przyjdzie dziś do Madison Square Garden zobaczyć **najlepszych jeźdźców świata — Polaków!**

1928 — Olimpiada w Amsterdamie, nowe sukcesy — 2-gie miejsce Trenkwalda w ujeżdżaniu, 2-gie miejsce naszej ekipy w skokach, a trzecie w szampionacie konia.

W r. 1927 powstaje Tow. Międzynar. Zaw. Konnych, które rokrocznie na pięknym stadionie w Łazienkach organizuje konkursy międzynarodowe. W rok później zawiązuje się Polski Związek Jeździecki, który od roku 1931 organizuje mistrzostwa Polski w ujeżdżaniu, wszechstronności i skokach oraz rozwija wyżej już podaną działalność.

Po latach tłustych nastają jednak lata chude. Wyczerpuje się materiał koński. Starzeją się wybitniejsi jeźdźcy. Przestajemy wygrywać nie tylko zagranicą, ale i w Łazienkach. Dochodzi do tego, że nasi uczniowie, Rumuni i Łotysze, którzy przyjeżdżali na naukę do Grudziądza, biją nas coraz częściej. Z Włochami, Niemcami nic możemy się już nawet równać. Mamy nawet kilku niezłych zawodników, ale za mało dobrych koni. Kilka lat z rzędu porażek skłania nasze władze wojskowe i Pol. Zw. Jeździecki do silniejszego zwrócenia uwagi na ten stan. Powstaje przed dwoma laty **„Grupa sportu konnego“**, do której odkomenderowuje się kilku wybitniejszych oficerów z rtm. Komorowskim, rtm. Rylke i por. Skuliczem na czele, oraz przydziela się najlepsze konie.

Już w pierwszym roku praca, którą kieruje mjr. Szosland daje oczekiwane efekty. W Warszawie, po wielu latach klęsk, zdobywamy puchar Narodów, zagranicą znów sukcesy. Polepsza się klasa jeźdźców i koni. Wiele jeszcze brakuje do doskonałości, ale **postęp widoczny** wskazuje, że nasz sport konny jest na jak najlepszej drodze do osiągnięcia dawnej świetności.

Niech więc wysiłki naszych władz jeździeckich nie idą na marne. Starajmy się by tradycje husarii i zagończyków, tradycje Samossiery i ułanów Beliny, jak również sukcesy na obcym terenie naszych asów — najlepsza propoganda polskiego kawalerzysty — nie przeszły do historii, by do łańcucha wyczynów naszej jazdy doszły **nowe ogniwa.** Pokażmy, że znamy i rozumiemy potrzeby obronności naszego kraju, że potrafimy pójść na rękę tym, którzy pracują dla dobra sportu konnego, starajmy się z nim bliżej zapoznać i w ten sposób dołożyć jeszcze jedną cegiełkę do muru, który nas broni przed zakusami nieprzyjaciół!

Ewa Runge.



Na przeszkodzie.

KULTURA FIZYCZNA W ROZWOJU HISTORYCZNYM

III.

Wynalezienie prochu odebrało wartość pancerzom i przyciężkim mieczom. Muszkiet i szpada wymagały innego rodzaju sprawności, toteż zaczęto więcej uwagi zwracać na obrotność i sprężystość. W tym samym kierunku działały prądy, spowodowane nawrotem do kultury antycznej. Paolo Vergerio wydał około roku 1400 książkę, w której zaleca, według wzorów starogreckich, uprawianie ćwiczeń w biegu, skoku, rzutach, zapasach, walce na pięści, grę w piłkę, nie zapominając rzecz jasna o jeździe konnej i szermierce, szczególnie w tym okresie ważnej ze względu na niezwykle rozpowszechnioną praktykę pojedynków. Teoretyczne te wskazania zrealizował w Mantui Vittorio Da Feltre, otwierając szkołę pod nazwą „dom radości", w której wychowanie fizyczne traktowane było na równi z intelektualnym.

Nie sposób pominąć dzieła słynnego lekarza Mercurialisa, „De arte gymnastica", w której odróżnia on gimnastykę „właściwą" — zdrowotną, gimnastykę „wojenną", do której zalicza wszystkie ćwiczenia utylitarne, przygotowujące do walki zbrojnej, wreszcie gimnastykę „błędną czyli atletyczną" przygotowującą do popisów.

Walka o nowy system wychowania. Wpływ prądów Odrodzenia w interesującej nas dziedzinie był niestety niewielki. Ograniczy. się do wystąpień teoretycznych; w praktyce działo się gorzej jeszcze, niż w średniowieczu, gdyż coraz większa część młodzieży zaczynała uczęszczać do szkół, a te dalekie były od doskonałości. Prowadziło je w dalszym ciągu duchowieństwo, w krajach katolickich przeważnie jezuici, w protestanckich — fanatyczni sekciarze. Na pierwszym planie stała w dalszym ciągu teologia, przyświecały w dalszym ciągu ideały ascetyczne, stosowana była nużąca metoda pamięciowa, używano kar cielesnym i nie dbano wcale o higienę. Przeciw tym metodom występował cały szereg reformatorów. Pierwszym chronologicznie był znakomity autor „Prób" Montaigne. (1532 — 1592). Jan Amos Komensky (1592 — 1670) Czech, który schronił się przed prześladowaniami religijnymi w Polsce, twórca metody poglądowej, żąda podziału doby ucznia na trzy części: 8 godzin na pracę umysłową, 8 na sen i 8 na troskę o ciało, pragnie widzieć przy każdej szkole boisko. Angielski filozof John Locke (1632 — 1704) wymaga hartowania ciała, zbliżenia do naturalnych warunków bytu, wreszcie Jan Jakub Rousseau (1712 — 1778) zadaje śmiertelny cios starym metodom, wydając „Emila, czyli o wychowaniu": do 12 lat życia R. zaleca dbać jedynie o wychowanie fizyczne, czas od 12 — 15 lat poświęcić kształceniu intelektualnemu, okres od 15 — 20 lat wychowaniu moralnemu. Chociaż teoria R. zawiera sporo błędów, potrafił on, dzięki sugestywnej sile swego wykładu, zdobyć dla niej uznanie szerokich sfer społeczeństwa, dzięki czemu stał się twórcą nowoczesnego wychowania.



Ćwiczenia tubylców Ameryki Południowej (1550).

Pierwszą bodaj szkołą, która oparta została na zasadach, głoszonych przez Komenskyego, Lockea i Rousseau, był internat w Schnepfenthal w Turyngii. Nauczyciel tej szkoły, Guths Muths (1759—1839), opracował pierwsze w dziejach podręczniki ćwiczeń cielesnych na użytek szkolny. G. podzielił materiał na gimnastykę, pracę ręczną i gry ruchowe. Repertuar ćwiczeń gimnastycznych, przewidziany przez G. składa się przeważnie z ćwiczeń utylitarnych, zaliczanych dziś po części do sportów. Podstawowe znaczenie ma napisane przez G. uzasadnienie znaczenia wychowawczego gier. Jeden z uczni G., Nachtegall, stał się założycielem pierwszych w świecie instytutów gimnastycznych, wojskowego i cywilnego, które powstały w Danii, wprowadzając tam również obowiązkową gimnastykę w szkołach (w czym chronologicznie został wyprzedzony przez polską Komisję Edukacyjną).

Wielki pedagog szwajcarski Pestalozzi (1746 — 1827) napisał dziełko „o kształceniu ciała", zalecając poprzedzanie ćwiczeń utylitarnych ćwiczeniami wolnymi o charakterze przygotowawczym. Ćwiczenia takie weszły odtąd do wszystkich systemów gimnastycznych.

W Anglii pastor Tomasz Arnold przełożony szkoły w Rugby, położył fundamenty nowoczesnego angielskiego systemu wychowawczego, opartego na samodzielnej pracy samej młodzieży, która w grach sportowych hartowała ciało i charakter oraz uczyła się działania zbiorowego. Zapatrzony w grecki ideał kalokagathii, Arnold marzył o „muskularnym chrześcianstwie". Bardziej

realistycznie patrzał na sprawy wychowania Herbert Spencer (1820 — 1903), poszukujący w pierwszym rzędzie zdrowia fizycznego, a zalecającego przede wszystkim gry i sporty, najchętniej uprawiane przez młodzież, podczas gdy gimnastyka nie może wzbudzić większego z jej strony zamiłowania.

Rozwój sportu w Anglii i na kontynencie. Ćwiczenia sportowe były w Anglii silnie rozpowszechnione na długo przed wystąpieniem Arnolda i Spencera. W piłkę nożną — a przynajmniej w grę, stanowiącą jej prototyp, grywano już za czasów Wilhelma Zdobywcy (XI wiek). Znane są liczne rozporządzenia królewskie z okresu późnego średniowiecza, usiłujące położyć tamę rozwojowi tego sportu, odciągającego, zdaniem wydających je monarchów, ludność od ćwiczeń przydatniejszych do wojny. Od początku XVIII wieku wielkim rozpowszechnieniem cieszył się boks (zawodowe mistrzostwa Anglii rozgrywano począwszy od r. 1719) bardzo popularny był również cricket, nie mówiąc już o wyścigach konnych. Stopniowo rozwijały się i inne gałęzie sportu, jak wioślarstwo, tenis, kolarstwo, przy czym zaznaczyć warto, że w większości wypadków przybywały one do Anglii z kontynentu (przeważnie z Francji) lecz dopiero na wyspach brytyjskich zostawały ujęte w ściśle określone przepisy i szeroko popularyzowane, tak że później wracały na kontynent jako wynalazek angielski.

Wyłączną zasługą Anglików jest natomiast wprowadzenie sportów do szkół. Każda szanująca się szkoła angielska, niezależnie od tego, czy była to szkoła niższego stopnia, czy też uniwersytet, posiadała boisko sportowe, a często i szereg innych urządzeń, przy czym uczniowie poświęcali prowadzonym we własnym zakresie, autonomicznie, ćwiczeniom sportowym przeciętnie 2 godziny dziennie. Wyraźnie podkreślony był czynnik współzawodnictwa, (wspomnieć choćby rozgrywane od dziesiątków lat a zawsze pasjonujące całą Anglię regaty wioślarskie Oxford - Cambridge).

Młodzież, wychodząca ze szkół, nie przestawała, rzecz jasna, interesować się sportem, dzięki czemu powstawały liczne kluby sportowe, posiadające inteligentnych, światłych kierowników, przepojonych najszlachetniejszymi ideałami sportowymi.

Wzory angielskie zaczęto naśladować w całym świecie. Jeszcze większy nacisk na rozwój sportowy położyły uczelnie amerykańskie, uważające zresztą sukcesy sportowe po części jako środek reklamowy i jako źródło dochodów; około przygotowania odpowiednich kadr wychowawców fizycznych dla szkół zakrzątały się Francja, Niemcy, kraje skandynawskie. Równolegle narastał ruch sportowy, powstawały międzynarodowe związki, rządzące poszczególnymi dyscyplinami. W roku 1894 z inicjatywy francuskiego archeologa i pedagoga Piotra de Coubertin (1862—1937) zapadła uchwała wskrzeszenia Igrzysk Olimpijskich na wzór starożytnych i utworzenia Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, jako najwyższego autorytetu moralnego dla całego świata sportowego.

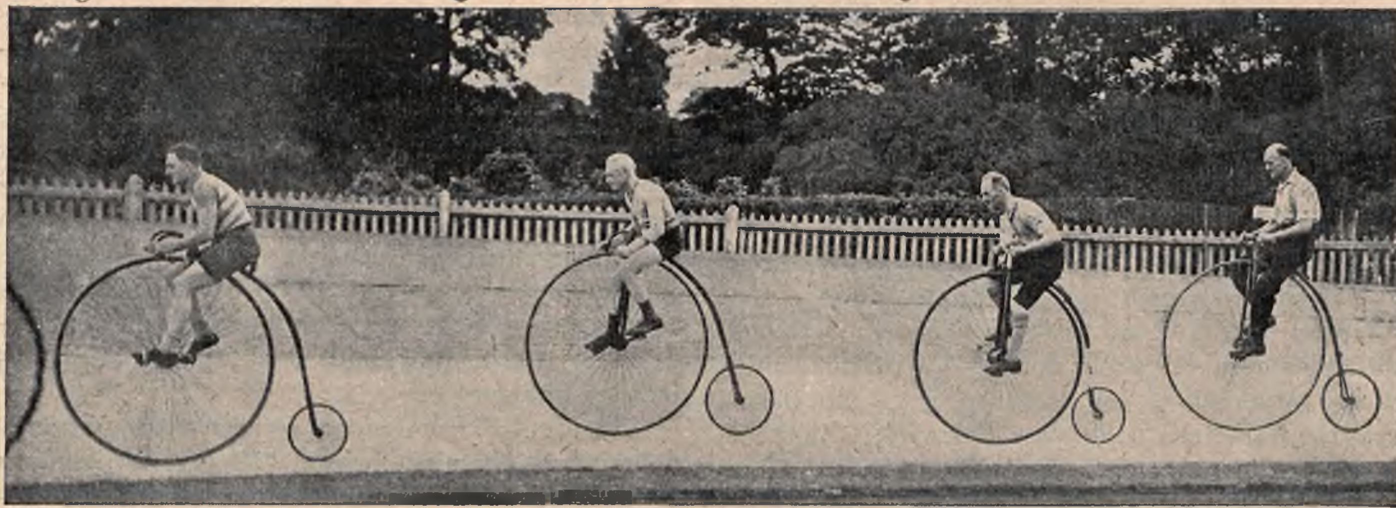
Nowoczesne systemy gimnastyczne. Olbrzymi sukces ruchu sportowego nie powstrzymał rozwoju mniej może powabnej, lecz nie mniej pożytecznej gimnastyki.

Twórcą akrobatycznej gimnastyki przyrządowej był Niemiec Jahn (1778 — 1852), owiany myślą o odrodzeniu narodu niemieckiego, do której przyprowadziły go klęski, zadane przez Napoleona. Jahn założył w r. 1811 w Hasenheide pod Berlinem publiczne boisko gimnastyczne, gdzie obok znanych dawniej uprawiano kunsztowne ćwiczenia na nowo wynalezionych przyrządach, jak drążek, poręcze, trapez, kółka. Przykład „turnerów" z Hasenheide pociągnął za sobą olbrzymie rzesze młodzieży niemieckiej; cały kraj pokrył się towarzystwami gimnastycznymi; wkrótce ruch ten znalazł naśladowców w innych państwach. Choć więc system Jahna, wybitnie sztuczny, daleki jest od ideału — nie sposób odmówić mu wielkich zasług dla propagandy ćwiczeń cielesnych.

O wiele poważniejszym był wkład twórcy gimnastyki „szwedzkiej" Per Linga (1776—1839). Wszechstronnie wykształcony, rozporządzający szerokimi horyzontami myślowymi, Ling stanął w roku 1813 na czele utworzonego na jego wniosek przez rząd szwedzki „Centralnego Instytutu Gimnastycznego" mającego kształcić nauczycieli ćwiczeń fizycznych dla szkół i wojska oraz specjalistów w gimnastyce leczniczej. Ling dzielił gimnastykę na 4 rodzaje: wychowawczą, wojskową, leczniczą i estetyczną — podział, który w zasadzie pozostał w użyciu do dziś. Do systemu swego L. włączał tylko ćwiczenia o zupełnie bez-



Święto sportowe w pierwszej połowie XIX wieku.



sprzecznej wartości dodatniej, odznaczając się w tym względzie niezmierną ostrożnością. Obok ćwiczeń wolnych (to znaczy wykonywanych bez przyrządów) przewiduje on zwisy, wspinania, przeploty, napięcia oraz ćwiczenia równoważne, do których służyły: tram, kładki, drabinki, liny, koń i in.

Kontynuatorem prac Per Linga był jego syn Hjalmar, który poświęcił się bez reszty gimnastyce wychowawczej. Zasługą jego jest przekształcenie urządzeń gimnastycznych tak, aby mogły służyć masowemu ćwiczeniu, oraz ustalenie typowej osnowy lekcyjnej, przewidującej: ćwiczenia wstępne, skłony napięte, zwisy, ćwiczenia równoważne, ćwiczenia karku, grzbietu i barków, ćwiczenia mięśni brzusznych, ćwiczenia na przemianstronne, skoki, wreszcie ćwiczenia końcowe.

System Linga przez długie lata nie wychodził poza obręb Szwecji. Dopiero gdy po klęsce 1870 r. podniosły się we Francji głosy za zreformowaniem systemu wychowawczego, zaczęto tam wprowadzać system szwedzki, który wkrótce zyskał prawa obywatelstwa we wszystkich krajach Europy. Nie stosuje się go dziś wprawdzie w pierwotnej formie, lecz nowsze i doskonalsze systemy współczesne, opracowane przez Lindharda, Bukha, Thulina, Elli Björsten, Agnetę Bertram i in. — oparte są wszystkie na gimnastyce Linga. Wyjątek stanowią jedynie, spośród systemów, które zyskały jakie takie wzięcie, system „gimnastyki domowej" Müllera, znany jako metoda „15 minut dla zdrowia" traktowana przede wszystkim jako zabieg higieniczny oraz „metoda naturalna" Heberta, która, przy ogólnej miernej wartości, ma te dobre strony, że kładzie nacisk na ćwiczenia utylitarne i na uprawianie ich nago na powietrzu.

(Dok. nast.) **Wiktor Junosza.**

PO STARYCH MŁODZI

Dla odmiany zmobilizowano w Będzinie tzw. **kadrę młodych piłkarzy.** Nazwa nie powinna łudzić. Chodzi tu nie tyle o wiek, ile raczej o graczy, którzy nie zdołali dotychczas — mimo częstokroć zaawansowanego już wieku — przywdziać koszulki pierwszej reprezentacji. Wśród powołanych nie brakło zresztą i takich, którzy mieli już ten zaszczyt, ale jak na początek zawiedli. Dziś na bez rybiu i rak jest rybą, toteż kapitan sportowy stał się mniej wymagający, szuka gdzie się tylko da przebłysków, wietrząc, że może z tej strony przyjdzie zbawienie.

Próba zagłębiowska nie przyniosła żadnej specjalnej rewelacji. Przekonała jednak, że **jest jeszcze w Polsce materiał,** który można i należałoby lepiej wyzyskać. Taki śląski lewoskrzydłowy Kulawik mógł by być graczem niemniej pożytecznym niż obrońca Bryla czy Piontek, niż pomocnicy Sumara lub Jabłoński. Problem zamyka się w pytaniu, **w jaki sposób** ująć te wszystkie mniejsze lub większe talenty, jak doprowadzić je do rozkwitu lub choćby do lepszego rozwoju.

Praca w klubach nie daje niestety najmniejszej gwarancji, a przecież tylko kluby i jeszcze raz kluby są podstawowymi jednostkami organizacyjnymi, na których musi się opierać całe przygotowanie. Jak długo nie uda się, w ten czy inny sposób, rozwiązać zadawalniająco zasadniczego tego zagadnienia, sport piłkarski skazany będzie ciągle jedynie na sporadyczne sukcesy, bez możności oparcia ich **o solidne trwalsze podstawy.** To co mówimy o piłkarstwie tyczy się zresztą i wszystkich innych gałęzi, którym brak jest szerszych podwalin.



Ponieważ nie zanosi się jednak na jakąś generalną reformę, której przeprowadzenie napotkałoby zresztą na bardzo wiele trudności, nie pozostaje nic innego, jak nadal zadowalać się środkami połowicznymi, cieszyć się z chwilowych sukcesów i znów z niepokojem wypatrywać, kiedy zbliży się okres nowej depresji. Sytuacja jest obecnie o tyle poważna, że znajdujemy się już niemal w obliczu Olimpiady, każdy zmarnowany miesiąc oznacza przeto stratę, której nie sposób będzie odrobić.

Polski Związek Piłki Nożnej jako pierwszy etap swych olimpijskich prac

przygotowawczych wyznaczył **mecze treningowe**, z których pierwszy odbył się przed dwoma tygodniami w Krakowie z udziałem „tej prawdziwej" reprezentacji a drugi w Zagłębiu z pseudomłodzikami. Jako trzeci z kolei punkt przewidziane jest teraz spotkanie obu tych teamów prawdopodobnie w Radomiu.

Obawiamy się, że metoda ta **daleko nie doprowadzi.** W obecnej sytuacji, gdzie nie ma najmniejszej gwarancji, by gracz względnie klub przeprowadzał zakreślone mu treningi, nie pozostaje nic innego jak chwycenie się sposobu, który dał już wcale dobre rezultaty. PZPN zmuszony będzie urządzić **kilka kursów,** na których znajdą się zarówno ci najbardziej zaawansowani, jak i ci, którzy chcieliby w krótkim czasie znaleźć się wśród pierwszych. Dobrze było by również zebrać jeszcze młodszych, jednak z chwilą gdy PZPN narzeka na brak środków, trzeba główny nacisk położyć na przygotowanie kadr, powołanych przede wszystkim do celów reprezentacyjnych. Trzeba na to się zdobyć nawet wówczas, gdyby miało to stać się kosztem chwilowego zahamowania ogólnego programu wyszkoleniowego.

Rozumiemy bardzo dobrze, że tego rodzaju decyzja nie jest łatwa. Jednak z chwilą gdy postanawiamy wysłać piłkarzy do Helsinek należy wszystko zrobić, by osiągnęli tam przynajmniej tyle, co w Berlinie!

Zresztą zdaje nam się, że nie trzeba może chwytać się aż tak drakońskich środków, jak przytłumienie pracy w szerokim zakresie na rzecz przyspieszenia rozwoju ku górze. Jeśli PZPN nie posiada funduszów, to może się o nie starać. Naturalnie nie najłatwiejszą drogą podań o subwencje, gdyż, kto jak kto, ale piłkarstwo nie ma w wyścigu do koryta zbyt wielkich szans.

Wystarczy nieco inicjatywy, a znajdzie się dość sposobów, by uzyskać potrzebne środki. Wystarczy zorganizować kilka ciekawszych imprez w ośrodkach mogących zapewnić frekwencję a bez trudu znajdą się pieniądze, potrzebne na wyszkolenie kadry olimpijskiej. Z tych względów PZPN zmuszony będzie zrezygnować chwilowo z obdarowywania imprezami ośrodków mniej „złotodajnych" i pójść po bardziej materialistycznej linii. Tezy tego rodzaju brzmią nieprzyjemnie jednak liczą się ze smutną rzeczywistością, której nie zmienią pięknie brzmiące hasła, pozbawione szans realizacji.

O.

TYDZIEŃ PO TYGODNIU

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE dały następujące wyniki: Warszawianka — Union Touring 5:3, Ruch — Cracovia 5:1, Garbarnia — Warta 3:2, AKS — Polonia 3:0. W tabeli prowadzi nadal Ruch.

•

KOLARZE NIEZALEŻNI startowali po raz pierwszy w ub. niedzielę. W Warszawie w biegu 125 km na Bielanach J. Kapiak zajął 3-cie miejsce. Cieniewski 5-te, a M. Kapiak 6-te. Bieg wygrał Wiśniewski przed Bańskim, wyprzedzając „niezależnych". W Poznaniu bieg 125 km Stomilu wygrał niezależny Łoza, natomiast drugi „niezależny" Wasilewski zajął dopiero 7-me miejsce.

•

SZTAFETOWY BIEG RASZYN—WARSZAWA o puchar Polskiego Radia na dystansie 24 km (36 odcinków) wygrała drużyna Polonii 1:01:41 przed Warszawianką 1:04:04 i Syreną 1:06:25. Startowało 12 zespołów.

•

MECZ PIŁKARSKI pomiędzy reprezentacją Zagłębia a drużyną rezerwową reprezentacji Polski, rozegrany w Będzinie, zakończył się zwycięstwem Zagłębia w stosunku 4:3.

DO MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW KONNYCH, które odbędą się na stadionie w Łazienkach od 27 b.m. do 5 czerwca zgłosiły się już cztery ekipy zagraniczne, a mianowicie niemiecka, łotewska, rumuńska i szwedzka, a nadto spodziewane są zgłoszenia ekip francuskiej, włoskiej i tureckiej.

•

MECZ FINAŁOWY O PUCHAR ANGLII pomiędzy Portsmuth a Wolwerhampton Wanderer, rozegrany wobec pary królewskiej i stu tysięcy widzów, zakończył się zwycięstwem Portsmuth w stosunku 4:1.

W MECZU TENISOWYM POLSKA—RUMUNIA po dwóch dniach prowadziła Polska 2:1. Wyniki były następujące: Baworowski—Schmidt 6:3 6:3 6:2, Tanasescu—Bebda 6:4 6:0 4:6 6:2, gra podwójna Baworowski i Tłoczyński — Tanasescu i Schmidt 9:7 4:6 6:3 1:6 6:3.

•

SKŁAD REPREZENTACJI TENISOWEJ POLSKI na mecz o puchar Davisa z Holandią w dniach 5—7 maja przedstawia się następująco: Baworowski, Hebda, Tłoczyński, Spychała. Barw Holandii bronić będą van Swol, Hughan, Teschmacher i de Brauw. (er.).



Mrugałła (AKS) w akcji.



Raszyn—Warszawa.



OŚLA ŁĄKA

Jestem stałym i bardzo uważnym czytelnikiem „Sportu Polskiego", który uważam za pismo bardzo potrzebne i pożyteczne. Sądzę nawet, że tygodnikiem sportowym o takim nastawieniu możemy się słusznie chwalić wobec zagranicy; obce czasopisma przewyższają niewątpliwie „Sport Polski" pod względem szaty graficznej, ilości, jakości i aktualności ilustracyj, jednak nie znam takiego, które by zawierało więcej poważnej treści, zarówno jeśli chodzi o ideologię sportową, jak też fachowe artykuły techniczne.

Za szczególnie pożyteczną uważam rubrykę „Ośla łąka", gdyż istnienie jej niewątpliwie wpływa dodatnio na poziom całej naszej prasy fachowej, zmusza piszących do ostrożności i większej troski o poziom treści i formy.

Uważam jednak, że **nie zawsze** to, co w tej rubryce znajduję, odpowiada zasadniczemu założeniu i celowi. Wydaje mi się, że zadanie „Oślej łąki" będzie dobrze spełnione wtedy, gdy podkreślać się będzie i potępiać **niechlujstwa językowe, herezje fachowe, wreszcie opinie, sprzeczne z założeniami wychowawczymi sportu.** Gdy jednak wyłapywać się będzie oczywiste **błędy zecerskie** — gwoli wykorzystania okazji do złośliwych docinków, gdy będzie się dzwonić na alarm z powodu błahego **niedopatrzenia** czy nieznaczącej pomyłki, gdy się będzie, jednym słowem, uprawiać krytykę jako swego rodzaju sport dla sportu, polegający przede wszystkim na dokuczaniu sąsiadowi — „Ośla łąka" zejdzie na drogi niewłaściwe.

Rozważania te nasunęły mi się przy czytaniu ostatniego numeru „Sportu Polskiego". Zaatakowano tam z wielkim impetem „Start". Gdyby się autor ograniczył do wytknięcia nieudanych zwrotów stylistycznych, do rzeczywiście zabawnego lapsusu z udziałem Ameryki, było by wszystko w porządku. Ale po co i na co zupełnie nieuzasadnione uwagi co do **„fachowości"**, po co atakowanie autora i redaktora pisma, które właśnie w ostatnim okresie znacznie swój poziom **podniosło?** Przecież jeśli by tak postępować, to można by bardzo daleko zajechać. Nie tak dawno, wyczytałem w artykule **redaktora** „Sportu Polskiego" pt. „Kultura Fizyczna w rozwoju historycznym" dwa zdania, nadające się w sam raz do „Oślej łąki". Przytaczam je:

„Ćwiczenia wychowawcze występują natomiast już wyraźnie u ptaków i ssaków, których **mało** przychodzi na świat nieprzysposobionych jeszcze do samodzielnego życia".

„Rozleniwiona elita bawi się oglądaniem zadziwiającej sprawności płatnych sztukmistrzów, należących do **najszybszych** klas społecznych".

Czy mamy od razu zarzucać autorowi niefachowość i brak logiki? Przecież dla każdego jest jasne, że **„małe** ptaków i ssaków przychodzą na świat nieprzysposobione jeszcze do samodzielnego życia" i wobec tego potrzebują ćwiczeń wychowawczych, tak samo jak dla każdego jest jasne, że zecer zamiast **„najniższych"** złożył „najszybszych". Czy za to powiesić autora i redaktora w jednej osobie, czy tylko mu poradzić, by więcej pilnował korektora?

Sądzę, że przykład powyższy dostatecznie wyjaśnia, o co mi chodzi. Gdyby „Sport Polski" zaatakowano od strony **fachowości** za powyższe błędy drukarskie wzgl. korektorskie, było by to oczywistą niesprawiedliwością. Takąż niesprawiedliwością, **niezasłużoną krzywdą** była ostatnia „Ośla łąka" w stosunku do „Startu", i jego redaktora. Tego rodzaju wystąpienia mniej się przyczynią do podniesienia poziomu naszych pism sportowych, niż do poróżnienia między sobą sportowych dziennikarzy. Jako jeden z nich — protestuję!

Gad major.

Od Redakcji: Zgadzamy się całkowicie i przyznajemy zupełną rację.

CO robią inni?

Pisaliśmy już kiedyś o **Kurikkali**, jego nieprawdopodobnych metodach treningu. Niemałe wrażenie wywołało ostatnie jego oświadczenie, że w r. 1940 ubiegać się będzie zarówno o tytuł mistrza narciarskiego świata na dystansie 50 km, jak i o tytuł zwycięzcy olimpijskiego maratonu.

Słynny trener fiński Valste twierdzi, że gdy chodzi o kondycję jest wprawdzie Kurikkala fenomenem, jednak zamiary jego przekraczają istotne możliwości. Kurikkala musi się zdecydować: albo narciarstwo albo bieg.

•

Sensację w sferach sportowych Skandynawii wywołała wiadomość, że **Ritola**, który przebywa w Ameryce nosi się z zamiarem powrotu na bieżnię. Ritola weźmie udział w biegu na przełaj który, zostanie zorganizowany w Nowym Yorku z okazji wystawy. O ile dojdzie on do wniosku, że jest w formie — rozpocznie trening tak by mógł uczestniczyć w biegu maratońskim w Helsinkach.

•

Rok bieżący nie jest zbyt korzystny dla międzynarodowych kontaktów. Zaczęło się od odwołania meczu Holandia - Niemcy, po tym przyszedł szereg odwołań na odcinku włosko - francuskim, a dziś notujemy „przełożenie na czas późniejszy" **meczu piłkarskiego Francja-Niemcy,** który miał się odbyć 23 bm. Inicjatywa w tym kierunku nie wyszła zresztą ze sfer sportowych, lecz od min. spraw. wewnętrznych Francji.

•

Pomiędzy Holendrami i Niemcami rozwinęła się dysputa na temat czy **Osendarp** byłby na 400 m lepszy, niż **Scheuring.** Podłoże dyskusji tej jest bardzo realne, gdyż obaj sprinterzy mają zamiar przerzucić się na 400-metrówkę. Słynny biegacz niemiecki, obecnie dziennikarz dr. Körnig twierdzi, że Osendarp nie nadaje się na 400 m, gdyż jest biegaczem siłowym, który nadzwyczajnym wysiłkiem bije wszystkich konkurentów na 100 i 200 m. Na 400 m uzyska raz i drugi bardzo dobry czas, ale na dłuższą metę nie przetrzyma, w odróżnie-

niu do Scheuringa, którego przyszłość leży na tym właśnie dystansie.

Obecnie z kolei zgłosili się Szwajcarzy, wysuwając projekt, by sprinter Hänni przeniósł się również na 400 m. Jeśli tak dalej pójdzie doczekamy się ogólnej dezercji sprinterów na dłuższy i... znacznie trudniejszy dystans czterech setek. Jaki będzie rezultat? — Na to odpowie nam sezon.

•

O postępach sportu a w szczególności narciarstwa w **Sowietach** świadczą najlepiej następujące cyfry: w r. 1924 wyprodukowano ogółem 7.000 par nart, w dziesięć lat później produkcja podskoczyła na 800.000 w 1937 r, 1,700.000, a w r. 1938 rzucono na rynek ponad **2 miliony nart**, nie pokrywając bynajmniej pełnego zapotrzebowania. Główny kontyngent narciarzy dostarczają Moskwa i Leningrad stąd też wybitnie fiński styl rosyjskich narciarzy, którzy poruszają się przeważnie na płaskich przestrzeniach. Szczególnymi względami cieszą się biegi sztafetowe oraz długodystansowe. Niemniej jednak uprawia się również zjazdy oraz skoki.

Sowiety projektują stworzenie dwu wielkich centrów sportów zimowych. Mają nimi być Kirowsk, położony poza kołem podbiegunowym na półwyspie Kola oraz t. zw. rosyjskie Davos - Bukarian na Kaukazie. W obu tych miejscowościach istnieją doskonałe warunki do uprawiania odmian narciarstwa. Niedogodnością są odległości od centralnych miast. Trudno wybierać się na narty do miejscowości odległych z Moskwy czy Leningradu o jakieś 1.500 do 2.000 km.

•

Wielki tradycyjny mecz piłkarski **Anglia-Szkocja**, który przyniósł Anglikom po dwunastu latach pierwsze zwycięstwo w Glasgow (2 : 1) uwiecznił się też szeregiem nowych rekordów. Zawodom przypatrywało się ponad 150.000 widzów (dotychczasowy rekord na tym samym stadionie 149.000) w tym 30.000 Anglików. Dochód wynosił 28.000 funtów (ok. 700.000 zł), podczas gdy dotychczasowa maksymalna suma 1937 ograniczyła się tylko do 24.303 funtów.

•

Odwołanie występów drużyn angielskich oraz meczu Francja - Niemcy wywołało w niemieckich kołach sportowych żywe oburzenie. Zarzuca się Anglikom i Francuzom, że mieszają sport z polityką; a równocześnie jednak w programach niemieckich zajęć klubowych figurują jako przedmiot stały: **uświadomienie polityczne.**

Jak pogodzić program powyższy z wymogami, by sport był apolityczny u innych, to już pozostawiamy pomysłowości dziennikarzy niemieckich. Faktem jest, że narzekając na Francję a przede wszystkim na Anglię robi się wszelkie wysiłki, by jednak pozyskać sportowców tamtejszych. Sam p. dr. Nerz bawił w Anglii i ubiegał się o mecz Walia — Niemcy. Odpowiedziano mu, że wobec zajęć klubowych w tej chwili nie może być o tym mowy.

Niemcy zresztą odgrażają się, że nie nawiążą później kontaktu z Francuzami. Przypuszczamy, że z tej przyczyny nie dojdzie we Francji do rewolucji, a Niemcy... rozmyślą się tak jak zrobili to z Holandią.

Gdy zeszliśmy już na śliskie tory polityczno-sportowe, to wrażliwym Niemcom warto by przypomnieć, że **kluby polskie raz poraz spotykały się w ostatniej chwili z odmową przyjazdu drużyn niemieckich.** Ostatnio spotkało to poznańską Wartę, która w dniu świąt została nagle bez przeciwnika, ponieważ Fortuna z Düsseldorfu raczyła się telegraficznie „rozmyśleć".

•

Jesteśmy świadkami ciekawej sytuacji. Za więcej niż pół roku ma się odbyć w Szwajcarii **Olimpiada zimowa,** na której program złoży się tylko łyżwiarstwo, hokej i saneczkarstwo. Nie będzie imprez narciarskich ze względu na znany konflikt pomiędzy Międzynar. Komitet. Olimpijskim i FIFA na temat amatorstwa.

Zdawało by się, że Szwajcaria jako organizator ma pełny interes w tym, by doszło również do zawodów narciarskich. Nie ulega wątpliwości, że Szwajcarom bardzo by na tym zależało, równocześnie jednak oceniają trafnie istotę całego zatargu, a ponieważ w swoim czasie wypowiedzieli się po stronie FIS więc też nie robią nic, by zmusić naczelną organizację narciarską do zrewidowania swego stanowiska. W przeciwieństwie do zainteresowanych Szwajcarów „raban" robią Niemcy i Włosi. Państwa te noszą się podobno z zamiarem zupełnego zbojkotowania Igrzysk zimowych, gdyby FIS upierała się przy swoim.



Najmłodsi przełajowcy.

Stanowisko Niemców i Włochów jest przejrzyste. Niemcom wydaje się, po Zakopanem, że są rzeczywiście największą potęgą narciarską Europy, a Włochów nęci również seria prawdopodobnych sukcesów.

Nie ulega jednak wątpliwości, że **FIS nie ustąpi,** tym bardziej, iż mistrzostwa świata przyznane zostały Norwegii, która poczyniła już wszelkie przygotowania. Być może, że Niemcy i Włosi zbojkotują więc St. Moritz, nie wyobrażamy sobie jednak, by z tych samych przyczyn miały odwagę wyrzec się startu na mistrzostwach FIS w Oslo. Byłby to bowiem akt jawnej nieprzyjaźni w stosunku do Skandynawii, której, gdy chodzi o narciarstwo, zawsze jeszcze nie wolno sobie zrażać.

Jedynym wyjściem była by **rewizja przestarzałego nieco ujęcia paragrafu amatorskiego,** który w obecnych warunkach jest nietylko nieżyciowy, ale zmusza wprost do nieuczciwego stawiania sprawy. Na tak zasadniczy krok narazie się jednak nie zanosi, to też wraz z dostojnymi bogami na Olimpie żyć będziemy nadal nieszczerymi iluzjami, jakoby wszystko odbywało się w porządku i przysięga składana na stadionie olimpijskim pokrywała się z treścią twardej rzeczywistości.

•

Łotewski Związek Ciężkiej Atletyki zmuszony był wyrzec się organizacji mistrzostw świata w dźwiganiu ciężarów, gdyż przy opracowaniu kosztorysu doszedł do wniosku, że nie wydoła własnymi środkami. Na wiadomość o decyzji związku min. Bersinsz, którego zainteresowanie się sportem jest ogólnie znane i cenione, natychmiast pospieszył z pomocą przyrzekając odpowiednie wsparcie. Dzięki interwencji ministra impreza **dojdzie więc do skutku** w czasie 9 — 11 września w Rydze.

OLIMPIJSKIE NOWINKI.

1. Polski Komitet Olimpijski uchwalił zakupić Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na sumę zł. 1000.

2. Skreślono z Olimpijskiej Kadry Kolarskiej braci **Kapiak i Wasilewskiego** wobec wstąpienia ich do grupy „niezależnych“. Skreślono z kadry olimpijskiej piłkarskiej Bukowskiego (Wilno) a na jego miejsce wstawiono **Krzyka** (Częstochowa). Ponadto dodano **Józefskiego** (Lwów).

3. Termin uroczystości ślubowania członków kadr olimpijskich przeniesiono z 3 maja na 16 maja, by umożliwić udział w ślubowaniu członkom kadr olimpijskich w sportach zimowych, które niebawem zostaną ustalone.

4. Skład kadry łyżwiarskiej ustalono: inż. Kalbarczyk, Stefania Kalusówna, Erwin Kalus.

Kadry hokejowa i szybownicza ustalone będą później.

OBÓZ DLA WATER-POLISTÓW W BUDAPESZCIE.

Komitet Wykonawczy PZP ustalił, iż obóz treningowy dla water-polistów, kandydatów do reprezentacji Polski, odbędzie się od 13 maja do 3 czerwca b. r. w Budapeszcie.

Starania PZP znalazły daleko idące poparcie Związku Węgierskiego, który samorzutnie wyraził gotowość przyjścia z pomocą naszym graczom przez bezpłatne zakwaterowanie wszystkich uczestników w hotelu pływalni Narodowej, oraz zobowiązanie miejscowych drużyn, nie wyłączając I reprezentacji, do rozgrywania spotkań treningowych z naszymi water-polistami.

Trenerem obozu Związek Węgierski wyznaczył p. Molnara, gracza I repr., który grał w drużynie reprezentacyjne na ostatniej Olimpiadzie i mistrzostwach Europy.

SPORTOWCY NA FON.

Robotniczy Klub Sportowy „Drukarz“ skierował do PUWF i PW list treści następującej:

„RKS „Drukarz“, obejmujący młodzież pracującą w drukarstwie [illegible] nych zawodach, pragnąc w dzisiejszej przełomowej sytuacji Polski dać wyraz, wraz z ogółem polskich mas pracujących, zrozumieniu robotniczej młodzieży dla potrzeb i interesów Państwa, złoży dowód swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do wszelkich ofiar w imię obrony najwyższego dobra, jakim dla wolnego człowieka jest wolność i niepodległość narodowa. W krytycznym dla Polski momencie, gdy po tragicznej utracie na oczach całej Europy przez dwa bratnie nasze narody niepodległości, zostaliśmy okrążeni z trzech stron przez zaborczego wroga, ogół naszego społeczeństwa koncentruje swe siły dla zapewnienia skutecznych warunków obrony kraju. Wyrazem tych wysiłków jest szeroki udział społeczeństwa w Pożyczce Obrony Przeciwlotniczej.

RKS „Drukarz“ w szczupłych granicach swoich możliwości wpłacił dn. 27 bm. na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej **zł 100.**

Jednocześnie Zarząd RKS „Drukarz“ wezwał wszystkich swoich członków do masowego i maksymalnego opodatkowania się na FOM.

•

Propaganda Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej rozwijana jest przez Sokolstwo Polskie bardzo intensywnie. Wszystkie Gniazda i Okręgi sokole prześcigają się w ilości dokonanych subskrybcji. Prócz tego Sokolstwo otworzyło listy ofiar zakupionych obligacji i bonów pożyczkowych na rzecz FON. Wśród samych członków Przewodnictwa Związku zebrano na jednym z ostatnich posiedzeń 1650 zł.

MECZ GIMNASTYCZNY POLSKA — JUGOSŁAWIA.

Na zaproszenie Sokoła polskiego przybędzie do Warszawy drużyna najlepszych gimnastyków Sokoła jugosłowiańskiego celem rozegrania meczu Polska — Jugosławia w dniu 18 maja b. r. — W skład drużyny wejdzie 8 najlepszych gimnastyków Jugosławii, z których większość olimpijczyków. Drużyna ta rozegra poprzednio w Paryżu dnia 13 maja mecz Jugosławia — Francja. Mecz Polska — Jugosławia odbędzie się w dużej sali gimnastycznej Polskiej YMCA przy ul. Konopnickiej 2.

HUMOR



— Co się pan tak drze? Ja też nie pływam, a nie robię z tego powodu hecy!

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Łazienkowska 3.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe nr 118 **Konto P. K. O. nr 13680**

Ogłoszenia: 1/1 500 zł, 1/2 250 zł, 1/4 150 zł, 1/8 80 zł.

Redaktor przyjmuje od 13—15.

Redaktor: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI **Wydawca: „KULTURA FIZYCZNA“ sp. z ogr. odp.**

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA“, W-wa, Sienna 15, tel. 675-93